



Załącznik nr 4

„Gwiazda poranna”

Żył sobie raz młodzieniec imieniem Tolau, który ożenił się z bardzo piękną dziewczyną, zwaną Bolnayen. Mieli mały domek z ogródkiem, w którym pewnego dnia postanowili zasadzić trzcinę cukrową. Poprosili bogów, by błogostawili ich zbiory, i czekali, aż trzcina wyrośnie. Ale gdy wyrosła już dostatecznie, z nieba zobaczyła ją Gay Gayoma, gwiazda poranna, i pomyślała sobie, że byłoby bardzo przyjemnie schrupać taką słodką trzcinę. I w towarzystwie kilku innych gwiazdek Gay Gayoma zniżyła się o świcie nad ogródek Tolau i Bolnayen i najadła się do syta trzciny cukrowej. Potem wróciła do nieba.

Rankiem Tolau wyszedł do ogrodu i zobaczył, że cała jego trzcina jest zniszczona, powyrywana i pognieciona – nadawała się tylko do wyrzucenia. Pomyślał, że może zrobiły to dziki. Ale dostrzegł na ziemi jakiś dziwny złocisty pył, który bardzo go zdumiał. Co by to mogło być?

Tolau znów posadził trzcinę cukrową w swoim ogródku i gdy wyrosła, nocą, zamiast pójść spać do chaty, schował się za drzewem. Po północy, kiedy już niemal zasnął ze zmęczenia, usłyszał nagle dziwny hałas i ujrzał wszystkie gwiazdy, jak spadają z nieba i zjadają jego trzcinę, otulone oślepiającym światłem i wesoło roześmiane.

W pierwszej chwili Tolau osłupiał ze zdumienia. Ale wkrótce ocknął się, wyszedł z ukrycia i zaklaskał w dłonie. Wszystkie gwiazdy, wystraszone, wróciły na niebo tą samą świetlistą drogą, którą przybyły. No, nie wszystkie. Gay Gayoma, gwiazda poranna, najjaśniejsza ze wszystkich, zwróciła się do Tolau w te słowa:

– Jestem gwiazda Gay Gayoma, córka Księżyca, który mieszka na niebie. Teraz będziesz musiał pójść ze mną. Chcę, żebyś został moim mężem. Nie wąż się odmówić, bo moje gwiazdy rozszarpiają cię na kawałki!

Biedny Tolau zaczął drzeć jak liść osiki. Gay Gayoma zawołała inne gwiazdy i wszystkie razem zabrały Tolau aż na firmament w złotej kotysce, do której przytroczone były linki. I w ten sposób Tolau stał się mężem Gay Gayoumy.



Po roku Tolau poprosił Gay Gayoumę o pozwolenie spędzenia kilku dni na Ziemi. Zgodziła się. Tolau pobiegł do domku, gdzie zastał swoją ukochaną Bolnayen, smutną i wychudzoną, nieszczęśliwą i biedną. Płacząc, serdecznie ją uściskał. Opowiedział Bolnayen, co się stało, i obiecał, że już nigdy więcej jej nie opuści. Spędzili razem cztery tygodnie, bardzo szczęśliwi, a Bolnayen poprawiła się i znowu była tak piękna, jak dawniej.

Termin powrotu Tolau z Ziemi do nieba upłynął, ale on nie chciał opuścić domu. Aż pewnego poranka wiele gwiazd spadło na podwórze jego domku, oświetlając go rześcicie. I słychać było, jak śpiewały:

*Cóż za cudowny zapaszek
Pysznego mięska ludzkiego!
Chętnie schrupiemy je całe,
Życzymy sobie smacznego!*

– Schowaj się, prędko! – szepnął Tolau do żony. – Gwiazdy przysły mnie szukać. Jeżeli z nimi nie pójde, zjedzą mnie żywcem...

A gwiazdy weszły do domu i rzekły:

– Nie chowaj się, Tolau, bo i tak wiemy, gdzie jesteś. Mamy cię zabrać do Gay Gayomy. Jeżeli nie, pożremy cię.

I gwiazdy znowu zabrały Tolau do nieba – tym razem już na zawsze.

(Bajka filipińska *Gwiazda poranna* za: Albert Jane, *W osiemdziesiąt bajek dookoła świata*, Wyd. Bauer-Weltbild Media, Warszawa 2006)

„Carabao i muszla”

Pewnego upalnego dnia Carabao wybrał się nad rzekę, aby zażyć kąpieli. Spotkał tam muszlę i zaczęli gawędzić.

– Jesteś bardzo powolna – zagadnął Carabao muszelkę.

– Skądże znowu – odparła muszla. – Mogę cię pokonać w wyścigu.

– W takim razie spróbujmy i przekonajmy się kto wygra – powiedział Carabao.



Udali się więc na brzeg rzeki i zaczęli biec. Kiedy Carabao pokonał już znaczną odległość, zatrzymał się i zawołał: „Muszlo!” A wtedy inna muszla leżąca opodal rzeki odpowiedziała: „Tu jestem!” Carabao ruszył dalej, myśląc, że to ta sama muszla, z którą rozpoczął wyścig. Co i raz zatrzymywał się i wołał: „Muszlo!” I następna muszla odpowiadała: „Tu jestem!” Carabao był zaskoczony, że muszla nadąza za nim. Biegł dalej i dalej. Za każdym razem, kiedy zatrzymywał się, aby zawołać, kolejna muszla odpowiadała mu. Tak bardzo zależało mu na wygranej, że biegł, aż padł martwy z wycieńczenia.

„ The Carabao and the shell (Tinguian)”

One very hot day, when a Carabao went into the river to bathe, he met a shell and they began talking together.

"You are very slow" said the Carabao to the shell.

"Oh, no" replied the shell. "I can beat you in a race."

"Then let us try and see" said the Carabao.

So they went out on the bank and started to run. After the Carabao had gone a long distance he stopped and called, "Shell!" And another shell lying by the river answered, "Here I am!" Then the Carabao, thinking that it was the same shell with which he was racing, ran on. By and by he stopped again and called, "Shell!" And another shell answered, "Here I am!" The Carabao was surprised that the shell could keep up with him. But he ran on and on, and every time he stopped to call, another shell answered him. But he was determined that the shell should not beat him, so he ran until he dropped dead.

(Bajka filipińska *Carabao i muszla*, tł. M. Maślana, za: Mabel Cook Cole, *Philippine Folk Tales*, A.C. McClurg, Chicago 1916, s. 89)